Nr 282. Kraków, Środa 12 Grudnia 1906. Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od wydawnictwa.

Miłą i niewątpliwie pożądaną wiadomością dzielimy się z naszymi czytelnikami.

Nawał bieżącego materyału politycznego i sprawozdawczego, wzmagająca się poczytność dziennika i rozszerzające się coraz więcej koła jego odbiorców, skłaniają nas do podjęcia

dwurazowego na dzień wydawania naszego pisma.

Jeszcze w grudniu b. r.

„Nowa Reforma“

ukazywać się zacznie **dwa razy dziennie.**

Poranny numer w objętości, co najmniej, pół arkusza druku wychodzić będzie

o godzinie 6 rano.

Numer popołudniowy wychodzić będzie w dotychczasowej objętości.

Pomimo podwyższonych tak znacznie kosztów wydawnictwa **cena prenumeracyjna „Nowej Reformy“ pozostaje nadal nie zmieniona** i wynosi:

w Krakowie: rocznie **24 koron**, miesięcznie **2 korony.**

W kraju i w monarchii austro-węgierskiej, z **jednorazową** przesyłką pocztową pozostają ceny dotychczasowe:

rocznie 32 korony, kwartalnie 8 kor., miesięcznie 2 korony 70 halerzy.

Z dwurazową przesyłką kosztować odtąd będzie „Nowa Reforma“:

rocznie 38 koron, kwartalnie 9 koron 50 halerzy, miesięcznie 3 korony 20 hal.

Niezależnie od powyższego udogodnienia, wskazanego wzmagającą się potrzebą czytelnictwa, wydawnictwo dołoży wszelkich starań, aby „Nowa Reforma“, jako najpoważniejszy w kraju organ demokracyi polskiej, stała na wysokości zadania w kierunku politycznym i literackim. W tym celu Redakcya zapewniła sobie udział najwybitniejszych sił publicystycznych i literackich, które stale zasilać będą łamy „Nowej Reformy“.

Z początkiem 1907 roku rozpoczniemy w felietonie druk **najnowszej**, dwutomowej **powieści** znakomitego autora „Ludzi bezdomnych“ Stefana Żeromskiego p. t.:

„Dzieje grzechu“.

Dzień przełomowy.

Dla Francyi data dzisiejsza, to jest dzień 11 grudnia, będzie pamiętnym znakiem historycznego przełomu, któremu Waldeck-Rousseau dał ustawowy początek, Combes ostre cechy, obecny zaś gabinet realne życie. Jednakże Waldeckowi-Rousseau w sprawie tej nie przysługuje wcale „brevet d'invention“. Od chwili, gdy Gambetta zawołał pewnego razu: „Klerykalizm — oto nieprzyjaciel!“ — prąd antyklerykalny wzrastał coraz więcej we Francyi i „z dzikiego potoku“ przemienił się wreszcie w rzekę, ujętą w ustawowe śluzy, tamy i wały.

Dzisiaj staje się faktem rozdział kościoła od państwa we Francyi. Tesame przepisy, które obowiązują protestanckie i żydowskie związki religijne, zastosowane zostały do katolickiej religii. Stronnictwa klerykalne już Waldecka-Rousseau straszyły z tego powodu widmem wojny domowej, przepowiadały ją następnie Combes'owi jako rzecz pewną, a wreszcie, aczkolwiek minorowym głosem, odzywały się podobnie, gdy Clémenceau objął rządy. Wszystkie te przepowiednie okazały się zwykłym straszakiem. Rząd nie myśli o walce przeciwko kościołowi katolickiemu, pragnie tylko, ażeby ów kościół stał obok rządu, a nie ponad nim. Teraz wszystko zależy od papieża. Jeżeli kurya rzymska pogodzi się z dokonanym faktem, pokój nie zostanie zakłócony, jeżeliby jednakże papież i biskupi francuscy chcieli uprawiać politykę zaczepną i nieprzejednaną, rząd — jak to oświadczył Clémenceau — podejmie rzuconą mu rękawicę.

Obecnie rząd francuski — trzeba to przyznać — jest ugodowo usposobiony. — Minister oświaty Briand w ostatnim okólniku swoim, podnosząc zasadę: „wolny kościół w wolnem państwie“, zaznacza wyraźnie, że katolicy, którzy nie chcą tworzyć związków wyznaniowych na mocy ustawy separacyjnej, wcale nie będą przez to pozbawieni prawa wykonywania swoich obrządków religijnych, gdyż w takim razie mogą to czynić równie prywatnie, jak i publicznie na podstawie ustawy o zgromadzeniach z roku 1881.

W dalszym ciągu swego okólnika podaje Briand warunki, pod jakiemi katolicy francuscy mogą korzystać z wymienionej ustawy o zgromadzeniach, przyznając im liczne ustępstwa pod tym względem. Minister uwalnia katolików od obowiązku ustawowego wybierania dla każdego zgromadzenia, to jest obrządku religijnego, przewodniczącego i dwóch asesorów. — Dalej rząd odstępuje od drugiego przepisu ustawy o zgromadzeniach z r. 1881. a mianowicie nie będzie wysyłać komisarza rządowego na te zgromadzenia, to jest na obrzędy religijne. Wreszcie łagodzi rząd przepis o zgłaszaniu owych zgromadzeń, zarządza bowiem, że jednorazowe zgłoszenie zgromadzeń, to jest stałych obrzędów religijnych, wystarcza na cały rok. — Ceremonie religijne będą odbywać się w tych samych kościołach, które dotąd służyły do tego celu, bez względu czy są własnością gmin, czy państwa.

Jak widzimy, kościoły we Francyi będą i nadal otwarte dla wiernych. Rząd mógłby je zabrać na podstawie § 13 ustawy seperacyjnej, ale obecnie o tem nie myśli. Tylko zarząd kościelnych majątków przechodzi w ręce rządu, co jest koniecznością wobec faktu, że dotąd z powodu oporu Watykanu nie utworzyły się katolickie gminy wyznaniowe, którym w myśl ustawy o rozdziale kościoła od państwa przysługiwałoby zarządzanie majątkiem kościelnym. Oczywiście zarządca z ramienia rządu wcale nie będzie się mógł mięszać do spraw religijnych. Dodać jeszcze należy i tę ważną okoliczność, że wedle ustawy seperacyjnej z dniem 11 grudnia b. r. mija termin tworzenia wyznaniowych gmin katolickich, że jednakże rząd przedłużył termin ten do 11 grudnia roku przyszłego.

Gabinet francuski, wierny zasadzie pokojowego załatwienia kwestyi kościelnej, okazał ogromną pojednawczość; natomiast kurya rzymska stoi na stanowisku odpornem, a co gorsza okazuje wielką chwiejność i odwołuje to, co poprzednio zarządziła. Widocznie w Watykanie ścierają się w tej sprawie dwa prądy równej mniej więcej siły, nie mogące więc sobie wywalczyć stałego zwycięstwa. Papież, który może, a nawet powinien rozstrzygający głos zabrać, nie czyni tego niestety.

Jak dzienniki paryskie donoszą, odpowiedź papieża na zapytanie w sprawie ostatniego okólnika ministeryalnego opiewała: „Odprawiać w dalszym ciągu w kościołach nabożeństwa i zaniechać wszelkich deklaracyj“. Rozkaz jasny i stanowczy, stojący jednakże w sprzeczności z poprzednią instrukcyą papieską, która zezwalała na poddanie się ustawie o zgromadzeniach z roku 1881. Podobno kurya rzymska nie chce się zgodzić nawet na jednorazowe zgłaszanie zgromadzeń, czyli obrzędów religijnych na cały rok i z tego powodu odrzuca wszystkie dobrodziejstwa wymienionej ustawy.

Jeżeli Watykan rzeczywiście nie zgodzi się ani na warunki ustawy separacyjnej, ani na warunki ustawy o zgromadzeniach z roku 1881, w takim razie rząd francuski będzie zmuszony do energicznych kroków. Zaznaczą to „Temps“, który stanowczo potępia nieprzejednane stanowisko papieża. Opór Watykanu pobudza tylko do akcyi skrajne żywioły we Francyi, a to musi wyjść na szkodę kościoła.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 10 grudnia.

(Uniwersytet dla wszystkich. — Aresztowania. — Starcie w Targówku. — Sądy polowe. — Z Łodzi).

Na organizacyjnem zebraniu w sali Filharmonii, liczącem przeszło 2000 osób, stanęła na nogi nowa wielka instytucya „Uniwersytetu dla wszystkich“ w charakterze ludowym z wykładami, przeznaczonemi dla wszystkich dzielnic miasta, z działów historyi, przyrody, techniki i pedagogii. Szkoda tylko, że zarząd uniwersytetu nie odrzucił wniosku pewnej grupy Polaków Mojżeszowego wyznania, aby wykłady w dzielnicach żydowskich odbywały się... w żargonie! Jutro zażądać mogą Rosyanie wykładów w swoim znowu języku, a wszakże już czas, aby wszyscy urodzeni i zamieszkali w Polsce obywatele znali język polski i nim mówili.

Czujnie od pewnego czasu informowana przez warszawską policyę Agencya petersburska stwierdza aresztowanie w dniach ostatnich w Warszawie 30 bojowców P. P. S., jako wyśledzonych sprawców całego szeregu politycznych aktów teroru i zabójstw, jakoteż wykrycia rewolucyjnego biura związku zawodowego piekarzy żydowskich, gdzie skonfiskowano mnóstwo nielegalnych pism.

W związku z tem pozostaje onegdajszej nocy nagłe osaczenie szpitala żydowskiego przy ulicy Dworskiej przez dwie roty piechoty i sotnię kozaków, poczem wkroczył do wnętrza naczelnik straży ziemskiej i dokonał szczegółowej rewizyi całego szpitala, co trwało do godziny 5 rano. Nie oszczędzano przytem śpiących na salach chorych, budząc ich i żądając legitymacyj. Aresztowano jedenastu ze służby, z których po 24 godzinach wypuszczono siedmiu.

W gazowniach spokój; strajk rzeźniczy i krawiecki jątrzy się ciągle, gdyż starania majstrów o wypuszczenie na wolność czeladników pozostawia władza bez skutku, a jest to właśnie pierwszy warunek powrotu do pracy. Z aresztowanych jedną partyę zesłano już w głąb Rosyi, drugą wysyłają w tych dniach.

Krwawe starcie patroli pod wodzą strażników ziemskich z ośmiu naprzeciw idącymi bojowcami zdarzyło się wczoraj na przedmieściu Targówku. W chwili, gdy starszy strażnik wezwał spotkanych do podniesienia rąk do góry, ci odpowiedzieli nagłą salwą rewolwerową, od której padł trupem strażnik Olennikow, ranni zostali dwaj żołnierze i bojowiec Jabłoński, którego odwieziono do cytadeli i stawiono przed sąd polowy. Rewizya wykryła u niego rewolwer i 40 nabojów.

Zabłąkane kule przypomniał wczoraj świeży wypadek postrzału, jaki odniósł przechodzący ulicą Pawią kowal St. Smoliński. O takie kule dziś znowu łatwiej, wskutek wałęsania się watach pijanych rekrutów, dopuszczających się najnieprzyzwoitszych wybryków, zwłaszcza wobec przechodzących kobiet.

W więzieniu sieradzkiem powieszeni zostali z wyroku sądu polowego oskarżeni o napady: Jan i Jakób Mokiełłowie i Józef Morko.

Związek łódzkich przemysłowców, rezydujących na dobrowolnem wygnaniu w Berlinie, nadesłał stamtąd ultimatum w sprawie otwarcia fabryki Poznańskiego. Robotnicy muszą: 1) wydalić z fabryki 89 towarzyszy podług załączonej listy; 9) przez delegacyę przeprosić inżyniera Stefensona; 3) pisemnie potwierdzić zgodę na podyktowane warunki, jakoteż: 4). zrzec się wszelkich pretensyj do właścicieli w razie zamknięcia fabryki.

Od przyjęcia tych warunków zależy otwarcie fabryki 17 t. m.

Naczelnik chełmskiej dyrekcyi naukowej wniósł do kuratora skargę na Macierz o samowolne otwarcie szkół w kilku miejscowościach powiatu Tomaszowskiego, specyalnie dwu w Łaszczowie, gdzie nauczycielka przy rewizyi — o zgrozo — odpowiadała tylko po polsku, twierdziła że to nie szkoła a ochronka a co gorsze iż okazało się, że dzieci umieją czytać i pisać po polsku a po rosyjsku nic wcale.

Grot.

Reforma wyborcza w Izbie panów.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 10 grudnia.

Komisya Izby panów obradowała dziś na dwóch posiedzeniach nad reformą wyborczą. Posiedzenia komisyjne Izby panów są tajne, doniesienia o ich przebiegu polegają więc na informacyach pośrednich. O ile jednak słychać, wszyscy mowcy dnia dzisiejszego wystąpili jako zwolennicy systemu pluralnego, z wyjątkiem bar. Becka, który imieniem rządu oświadczył się przeciw pluralności. Prezydent gabinetu z całym naciskiem wskazał na konieczność przyjęcia reformy wyborczej bez zmiany w formie uchwalonej przez Izbę posłów, zwalczał pluralność, jako sprzeciwiającą się zasadzie równości i oświadczył w końcu gotowość podjęcia reformy Izby panów, ale w taki sposób, by ustawa o reformie wyborczej nie doznała przez to zwłoki. Z powodu tego oświadczenia rządu sytuacya stała się dość jasną. Teraz tylko dwie ewentualności są możliwe: albo Izba panów podda się bezwględnie woli rządu, albo też obstawać będzie przy żądaniu pluralności i przez to wytworzy ogromne komplikacye.

Mowy, wygłoszone dziś w komisyi, wskazują na to, że Izba panów, a przynajmniej jej komisya o tej pierwszej ewentualności nic wiedzieć nie chce i prze do konfliktu z rządem, z koroną i z Izbą posłów. Politycznie rozumnem to nie jest. Jeśli Izba panów przez wywołanie konfliktu w sprawie reformy wyborczej pragnie może dać dowód swojej siły, to najgorszą wybrała sobie do tego sposobność i gotowa ponieść porażkę, z której się nie tak rychło podźwignie.

Izba panów, uchwalając pluralność w zamiarze udaremnienia reformy wyborczej, będzie miała przeciw sobie z wyjątkiem garstki arystokratów wszystkie czynniki konstytucyjne: koronę, rząd, Izbę posłów i całą ludność. Czy taka walka może mieć widoki powodzenia?

Pouczającą odpowiedź mogłaby dać Izbie panów jej węgierska koleżanka, Izba magnatów która przed mniej więcej 10 laty podjęła była ostrą walkę przeciw ustawom kościelno-politycznym uchwalonym przez Sejm węgierski. Wtedy Izba magnatów miała z początku nawet koronę po swojej stronie, która dopiero po długiem wahaniu zgodziła się na te reformy. Gdy jednakże wobec niezachwianego stanowiska rządu i Sejmu korona zaniechała dalszych trudności a Izba magnatów mimo to nie chciała zrzec się oporu — nastąpiła nominacya potrzebnej ilości nowych magnatów i ustawa przeszła także w tej Izbie. Do podniesienia powagi i spopularyzowania Izby wyższej na Węgrzech te zajścia się nie przyczyniły. Podobnie będzie w Austryi, jeśli komisya Izby panów się uprze i pluralność uchwali. Jeszcze „numerus clausus“ nie istnieje i korona ma nieograniczone prawo powoływania nowych członków. Izba panów powinna więc we własnym interesie unikać tej konsekwencyi. Pierwszy dzień obrad komisyi nie rokuje w każdym razie spokojnego przebiegu obrad w Izbie panów, może jutro sytuacya się zmieni. Na razie jest to jednak wątpliwem. Ostateczna uchwała komisyi ma zapaść w środę.

Sz.

Z zaboru pruskiego.

(List pasterski ks. biskupa Likowskiego. — Stanowisko ks. biskupa Rosentretera. — Watykan a rząd pruski. — Głodzenie polskich dzieci i ich rodziców. — Usuwanie polskich wójtów. — Nowe środki antipolskie).

Wybrany administratorem archidyecezyi poznańskiej ks. biskup Likowski wydał w tych dniach do swoich dyecezyan list pasterski, w którym donosi im o objęciu rządów, naznacza modły za duszę ś. p. ks. Stablewskiego, a wkońcu odzywa się w następujący sposób do księży archidyecezyi:

„Dopóki rządy administratora dyecezyi sprawować będę, ufam, wielebni bracia, że mi trudnego podwójnie w chwili obecnej urzędu utrudniać nie będziecie, ale raczej wspierać mnie tak powolnością i uległością względem zaleceń przełożonej Waszej władzy duchownej, jak roztropnością i gorliwością w spełnianiu Waszych obowiązków pasterskich. W szczególności zaś przypominam Wam i usilnie na serce Wam kładę zalecenie, wysłane do Was przez zgasłego arcypasterza dnia 5 listopada r. b.: „abyście zachowali zwłaszcza w chwili obecnej wobec naprężenia umysłów spokój i roztropność we wszystkiem i abyście owieczki Wasze przestrzegali, by nie dały się popchnąć do jakichkolwiek kroków nielegalnych, mogących mieć smutne następstwa“.

Napomnienie to nie zawiera wprawdzie nic niewłaściwego, mimo to nasuwa się pytanie, czy było ono potrzebne wobec wprost podziwu godnej legalnej postawy ludności polskiej i polskiego kleru w obecnej walce. Ubolewać też można, że ks. biskup, uważając za stosowne zwrócić się z tem napomnieniem do dyecezyan, nie uważał za potrzebne zaznaczyć swego stanowiska wobec strajku szkolnego i niemieckiej nauki religii wogóle.

Uczynił to natomiast chociaż pośrednio w ostatnich dniach biskup chełmiński ks. Rosentreter. Na wiecu w Lisewie w Prusach Zachodnich ks. Sell zapewniał, że biskup chełmiński ks. dr Rosentreter uznaje, iż nauka religii powinna się odbywać w ojczystym języku. Sam zresztą często czynił w tym względzie przedstawienia u władz, lecz niestety daremnie. Zaręczył też mowca, według „Gazety Grudziądzkiej“, iż wszyscy księża dekanatu stoją w sprawie polskiej nauki religii po stronie rodziców polskich.

Ks. biskup Rosentreter wymieniany jest w prasie niemieckiej również jako jeden z kandydatów na następcę ks. arcybiskupa Stablewskiego.

Z Rzymu piszą do „Dziennika Poznańskiego“, że Watykan dobrze jest poinformowany o rzeczywistym stanie rzeczy w szkołach zaboru pruskiego i że wobec tego wielkie tam wywołało zdziwienie, iż rząd pruski w półurzędowym swoim organie zapewniał, że nauki religii udziela się po polsku.

Tymczasem martyrium polskich dzieci i ich rodziców przybiera coraz sroższą formę. Ponieważ chłosta nie osiąga zamierzonego celu, usiłują niektórzy pedagodzy pruscy teraz złamać opór dziatwy głodem. I tak, do „Dziennika Kujawskiego“ donoszą: We wsi Będzitowie muszą dzieci za „strajk“ w religii odsiadywać areszt od godziny 1—5 po południu! — Z powodu zbyt dalekiej odległości, dzieci z kilku wsi po godzinie 12 wypuszczane, nie mogą wcale iść na obiad, tak, że bez obiadu pozostają cały dzień do wieczora. Dla bezpieczeństwa nauczyciela, od pewnego czasu mieszka w szkole żandarm, sprowadzony

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

MIMAR.

68) (Ciąg dalszy.)

W następnej klasie szła geografia.

Na katedrze stał wielki globus, na tablicy rozwieszoną była karta europejskiej Rosyi.

Nauczyciel chudy, suchy, z żółciową twarzą blondyn siedział zda się apatycznie w krześle na katedrze, skubał rzadką bródkę, wąsy gryzł; przed rozwieszoną kartą stał uczniak i wskazując palcem omawiane miejscowości, wydawał zadaną lekcyę.

Mówił płynnie coś o Rosyi i nauczyciel słuchał spokojnie, obojętnie, aż zaniepokoił się nagle, nasrożył gniewnie.

— Czto, czto?...

Uczeń zająknął się, ale powtórzył ostatnie swoje wyrazy.

— Carstwo polskoje...

Belfer zatupał nogami.

— Ja uż raz skazał, czto nietu Carstwa polskaho, nietu, nietu, nietu!... Jest' tolko priwislanskij kraj, słyszysz, priwislanskij kraj!...

Chwycił za pióro ze złością.

— A tiebie za eto jedinica! — dodał, stawiając w dzienniku pałę.

Uczniak zaczął się tłomaczyć, lecz otrzymał jedynie krótki rozkaz:

— Paszoł, bałwan, na miesto!

Zawrócił przeto od tablicy i szedł do swojej ławki czerwony jak rak.

Czerskiemu robiło się coraz więcej nie swojo, coraz więcej dziwno.

Przez okienko dalej widział nowego „profesora“.

Twarz... Ach tak!... Gdzie on tę twarz widział, skąd on ją zna?...

Aha, aha! Strażnik był taki w Czersku, strażnik... Nazywał się Foka Tielionczyk; chłopi go w lesie zatłukli, bo kradł. Pamięta go dobrze, pamięta...

I oto teraz siedział tutaj ten Foka Tielonczyk i mówił:

— ...I tagda witowt, udaril so smolenskimi pałkami na niemcew i rieszył grundwalskij boj...

A uczniowie słuchali, zdziwieni słuchali, ale słuchali, jak to Witold, wielki książę litewski, dręczony przez swego nikczemnego brata, Jagiełłę, którego daremnie prosił o pomoc przeciwko Krzyżakom, nareszcie stracił cierpliwość i wezwawszy pod swoje chorągwie dzielnych Smoleńszczan, wydał Niemcom walną bitwę i pobił ich na głowę pod Grunwaldem.

— Jezus, Marya!... Która to, która?... Czwarta?... Jak Czesiek dojdzie do tej czwartej i usłyszy, co ten Foka Tielionczyk mówi o Grunwaldzie!... No, to co on sobie pomyśli o swoim ojcu, o matce, którzy go przecież uczyli czego innego, zupełnie czego innego?!...

Stanął znowuż, bo już słyszał innego pedagoga.

— Imiena suszczestwitielnyje bywajut oduszewlonnyje, naprymier: człowiek, koń, świnia, i niedduszewlonnyje, naprymier: dom, drzewo, miotła...

A to ki dyabeł?... Moskali uczą po polsku?

Niedaleko już była pozostawiona samej sobie klasa, z której wyglądali żaczki; kiwnął na jednego.

— Mój kawalerze, czy tu Niemców, czy jakich innych uczą?

Żaczek uśmiechnął się filuternie.

— I, to, proszę pana, pan Gruberski wykłada polskie. Takie banialuki!...

Podobał mu się chłopak i już nie zastanawiając się, czy to dobrze, czy nie, podchwycił uradowany:

— A jużci banialuki, jużci banialuki, bo jak tam niema Rosyan...

— Ale, skąd znowuż! Prawosławnym nie wolno się uczyć po polsku.

— Jak to, nawet nie wolno?

— A nie! W naszej klasie jest jeden, który i tak i tak uczy się w domu, bo on z uniatów i tylko przymuszony, no, a tu jak chciał, to Suczka powiedział, że go z gimnazyum przepędzi!

— Ho, ho! Jak surowo!

Gimnazyasta obrzucił go wzrokiem zdumionym.

— To panie nie surowo, to podle! U nas, panie, luteranom, gdy się uczą po polsku, to się stopnie zmniejsza ze sprawowania.

Chciał jeszcze pogadać i chłopiec, zauważywszy to, poprosił:

— To może pan bliżej podejdzie do naszej klasy, bo jak ten szpieg Miętus nadleci, to ja nie zdążę uciec. My mamy teraz wolną godzinę; grecki powinien być, tylko że to „ciucka“ daje, więc nigdy nie przychodzi.

— Nie przychodzi „ciucka“? kto to „ciucka“?

— To dyrektor i dlatego, że dyrektor właśnie, to może...

Wysunął się i drugi ze śmielszych żaczków.

— On, proszę pana, nigdy rano nie może wstać, bo on się w nocy upija!

— No, no, no, co to, to już nie tego!... Skądżeż to kawaler może wiedzieć?!

— Skąd, bardzo prosto. Jest tu u nas jeden Moskal, syn komisarza z tego cyrkułu, gdzie już „ciucka“ parę razy nocował. Pan nie wierzy?!...

Odwrócił się do klasy.

— Hej, Czernobajew!... Waśka, Waśka, łapownik, chodźno tu!

Czernobajew ociągał się jakoś i Czerski powstrzymywał wypychających go z ławki uczniaków.

— Dzieci, dzieci, nie trzeba! Dajcie mu spokój! A i nie ładnie jest tak wołać na niego: „łapownik“; przecież to kolega!

Chłopcy jednak nie słuchali go, jeden z nich machnął tylko ręką.

— I, proszę pana, taki kolega!... Jego ojciec łapówki bierze; wreszcie on sam tak się nazwał i już tak pozostało.

Czernobajew udawał, że się gniewa.

— No, wy, Palaczki!

— Wszystko jedno, palaczki czy nie palaczki. Ty jesteś moch, łapownik i gadaj zaraz temu panu, czy prawda czy nie, że „ciucka“ u twojego „fatrowskiego“ w ulu nocuje?!

Waśka łapownik podniósł swoje wcale ładne, tylko zepsute cynicznym wyrazem oczy na Czerskiego i potwierdził jakimś wyzywającym tonem.

— A czto, możet nie?!... Ja jego znaju, on pjanica taki co aż strach! On w kanawce leży i jego garadawoj nasz podejmie w nocy i do uczastka przywiedzie! Możet nie?!... Ja jego widział nie raz. Izbity, oborwany... Jego nie wszystkie czynowniki znajut, to on musi do tiat'ki mojego na górę posyłać, żeby jego do dom pustili!... On krzyczy co on direktor i nikto jemu nie chce powierzyć tak gadko wygląda. Mundur na nim w szynku podrą pijaki i szynel jemu cały w griazi wymarzą! Swinja takaja!...

Ostatnie jego słowa zgłuszył ryk wychodzący z sąsiedniej klasy.

— Małczat' swołocz!... Małczat' drjań, padlecy!... Małczat', małczat'!!...

Odbywał się tam wykład „ruskoj sławiestnosti“.

Czerski zbliżył się do wpół oszklonych drzwi, zajrzał ciekawie do środka i zatrząsł się cały z wściekłości.

Uczniacy w ławkach byli wzburzeni i przerażeni bardzo, w oczach niektórych malował się poprostu paniczny przestrach, na środku zaś klasy przed ławkami miotał się jak opętany, rzęrzący nieprzytomnie Suczkin i targał za włosy tarzającego się przed nim na podłodze Cześka.

— Nie, dali Bóg co zanadto!...

Pan Tomasz pchnął drzwi aż szyby w nich zabrzęczały i wleciał na rozjuszonego pedagoga jak bomba.

— Wara, wara, wara!...

(C. d. n.)

z Brandenburgii. Mimo to dzieci w Będzitowie i w całej tutejszej okolicy trzymają się zakazu rodziców i po niemiecku religii nie odpowiadają. —

Także wobec rodziców polskich, których dzieci biorą udział w strajku, władze i prywatni pracodawcy niemieccy stosuję teraz coraz częściej podobny środek walki. Już w ostatnich dniach donosiliśmy o kilku wypadkach, w których biednych robotników, zatrudnionych u Niemców pozbawiono pracy, zarobku i mieszkania za strajk szkolny. Dziś pisma poznańskie podają dwa nowe tego rodzaju wypadki. We wsi Włoszakowicach dzierżawca domeny ks. anhalckiego niejaki Sarrazin, Niemiec, katolik — zagroził natychmiastowem wydaleniem ze służby wszystkim fornalom i rzemieślnikom dominalnym, jeśli nie zmuszą dzieci swoich do niemieckiej nauki religii. Za tę samą „zbrodnię" wydalono także tercyana szkoły miejskiej w Ostrzeszowie.

Do tej chwili złożono już za strajk szkolny z urzędów przeszło 300 wójtów polskich i polskich członków zarządów szkolnych.

Zanosi się przytem na to, że zimowa sesya Sejmu pruskiego przyniesie ludności polskiej zaboru pruskiego nowe ciosy w postaci nowych praw wyjątkowych. Zapowiada to już hakatystyczna berlińska „Taegliche Rundschau".

Jako curiosum donieść jeszcze wypada, że sąd pruski w Mysłowicach zarządził konfiskatę pism Zygmunta Krasińskiego.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 9 grudnia.

(Jubileusz Towarzystwa ratunkowego. — Smutna rocznica. — Złote serca Wiedeńczyków. — Wiec farmaceutów. — Tryumfy Cyganiewicza. — Złota Wenus).

[=] Tutejsze ochotnicze Towarzystwo ratunkowe obchodzi 25 rocznicę swojego istnienia. Dnia 9 grudnia 1881 r. pojawiła się pierwsza notatka w tutejszych dziennikach wieczornych, że dr baron Mundy i hr. Wilczek postanowili założyć wspomniane Towarzystwo. Hr. Wilczek w swoim pałacu dał pomieszczenie dla biura nowego Towarzystwa, tudzież złożył 5.000 złr. na rzecz jego funduszu, bar. Mundy zaś oddał na usługi tej instytucyi całą swoją energię wiedzę i pracę.

Dr Jaromir baron Mundy, właściwy twórca tutejszego Towarzystwa ratunkowego, znany także i Krakowianom z działalności swojej na tem polu, należał do wybitnych i niezwykłych w swoim czasie osobistości. Potomek arystokratycznej, acz nie bardzo zamożnej rodziny, już w r. 1832, jako chłopiec 10-letni, podczas cholery na Morawach, wymykał się z zamku Eichhorn, w którym rodzice jego mieszkali naówczas, i w szpitalu przepędzał nieraz dni całe. Rodzice przeznaczyli go do stanu duchownego, licząc na to, że pochodzenie arystokratyczne zapewni ich synowi rychłe osiągnięcie wyższej godności kościelnej, ale Jaromir Mundy oświadczył, że chce zostać lekarzem. W owych czasach medycyna była zajęciem tak niegodnem arystokracyi, że stary baron Mundy nie mogąc sobie dać rady z synem oddał go do wojska.

Mundy dosłużył się rangi kapitana, licząc 33 rok życia, ale wystąpił z wojska i pospieszył do Würzburga na wydział lekarski. Panowie „wielcy" pokpiwali sobie z niego, a filistrowie mieszczańscy uważali go potrosze za bzika. Wyjątkowo pozwolono Mundyemu już po 4 kursach zasiąść do rygorozów, które też zdał świetnie. Wogóle posiadał wielką wiedzę; n. p. znał dobrze 12 języków, któremi władał w słowie i piśmie. Zajmował się zwłaszcza psychiatryą i w r. 1867 na wystawie paryskiej wybudował własnym kosztem wzorowy pawilon dla umysłowo chorych. Podczas komuny paryskiej kierował trzema szpitalami polowemi, za co otrzymał od rządu Thiersa złoty medal za waleczność, pierwszy, jaki otrzymał nieżołnierz i cudzoziemiec. Później rozwinął niemniej energiczną działalność, aż wreszcie osiadł w Wiedniu, gdzie założył Towarzystwo ratunkowe. Niestety, skończył w r. 1894 samobójstwem.

Inną rocznicę 25 podnosi tutejsza prasa, ale rocznicę smutną, a mianowicie pożaru „Ringtheatru". Katastrofa to była straszna w skutkach: wystarczy zaznaczyć, że po ofiarach jej pozostało 123 osieroconych dzieci. Pomiędzy widzami ówczesnego przedstawienia była także pewna liczba Polaków. Po tylu latach tylko ten jeden przypominam sobie szczegół, że z rodziny radcy sądowego Pęgowskiego, zginęły 2 osoby. Przysłowiowe „złote serce" Wiedeńczyków nie zawiodło i tym razem. Już na trzeci dzień po katastrofie na ręce burmistrza wpłynęło 150.000 złr. na rzecz ofiar, tudzież ich rodzin, a po kilku tygodniach zebrano około $1^1/_2$ miliona złr. Z tej sumy płacono renty wdowom po ofiarach, podeszłym rodzicom, którzy stracili synów-żywicieli, a przedewszystkiem utrzymywano osierocone dzieci. Z owych 123 dzieci 19 umarło w ciągu lat, reszta już dorosło. Każde miało w chwili swej pełnoletności prawo do sumy 12.000 koron. Mimo to fundusz ratunkowy z końcem r. 1905 wynosił jeszcze 2 miliony koron. W roku bieżącym otrzymało 104 dzieci pierwszą ratę na poczet owej sumy razem 364 tysięcy koron. Dobroczynność ludzka rzeczywiście może zdziałać bardzo wiele.

Przedwczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie przedstawicieli austryackich związków farmaceutycznych, a wczoraj powszechny wiec farmaceutów z Austryi, celem naradzenia się, jakie stanowisko mają w przyszłości zająć asystenci aptekarscy wobec rozmaitych spraw zawodowych. Na wiec przybyli asystenci ze wszystkich prawie krajów, należących do Austryi, pomiędzy nimi magister farmacyi panna Kuhn. Magister Longinowits mówił o nowej ustawie aptekarskiej; mg. Dub o wyborach do urzędowej reprezentacyi asystentów, a wreszcie mag. Gunzer o taktyce asystentów, którzy powinni, zdaniem jego popierać aptekarzy prowincyonalnych. — Mg. Gunzer podniósł, że aptekarze prowincyonalni popierają asystentów, z którymi solidarnie występują przeciwko aptekarzom wiedeńskim, wyłącznym prawie agitatorom uchwalonej niedawno ustawy aptekarskiej. Czy to oskarżenie aptekarzy wiedeńskich jest słuszne, oczywiście nie naszą rzeczą rozsądzać. Pośród burzy oklasków oświadczył przedstawiciel czeskich farmaceutów, że pójdą oni w tym wypadku solidarnie z niemieckimi kolegami. Dalej podniesiono zgodnie, że należy domagać się skrócenia i unormowania godzin pracy — gdyż obecnie zdarza się, że asystent pełni służbę przez 56 godzin, a wreszcie omówiono sprawę obowiązkowego ubezpieczenia się na emeryturę i sprawę odszkodowania za nocną pracę.

A teraz nieco wiadomości lżejszych, chociaż odnoszą się one do ludzi silnych i ciężkich. W cyrku Beketowa najmłodszy „mistrz świata" Cyganiewicz odnosi nowe tryumfy, zwyciężając po kolei swoich przeciwników. W piątek walczył z francuskim atletą Sabatierem, który tak wściekle rzucał się na Cyganiewicza, że publiczność oburzona nie szczędziła Francuzowi bardzo dosadnych epitetów. Ale — jak zaznacza sprawozdawca „N. W. Tagblattu" — Cyganiewicz spokojnie odpierał te ataki, wiedząc, że nic mu się stać nie może. Wreszcie przerwano walkę, gdyż Sabatier udał chorego. Wczoraj zwyciężył Cyganiewicz berlińskiego atletę Schneidra w 12 minutach i 34 sekundach.

Zwyciężyła „złota Wenus!" Co to za osoba? To pani Shee, cudownie zbudowana kobieta, która zupełnie obnażona, a tylko wybronzowana na złotawy kolor, popisuje się przed publicznością w ten sposób, że przedstawia według słynnych rzeźb i obrazów przeróżne pozy, n. p. „Taniec wśród mieczów". Policya wiedeńska nie chciała pozwolić na niektóre produkcye pani Shee w „Colosseum", ale właściciel tego zakładu wniósł rekurs do namiestnictwa. Wczoraj popołudniu przed „jury", złożoną ze 100 artystów i literatów popisywała się „złota Wenus", a wszyscy orzekli, że w produkcyach jej nie ma pornografii. Przedstawiciele policyi byli również na tem przedstawieniu i jak się zdaje, pani Shee otrzyma pozwolenie również na występowanie w zabronionych dotąd numerach.

Kronika.

Kraków, 11 grudnia.

Na zakład w Pawlikowicach ku uczczeniu zasług ś. p. Jana Rottera złożyli do rąk zarządu zakładu uczestnicy kursu rysunkowego z roku 1888/9 Stanisław Pallan 10 K, Kazimierz Polakiewicz 10 K, Ludwik Zagajewski 5 K.

Z uniwersytetu. P. Władysław Dziewulski, rodem z Warszawy, otrzymał wczoraj w tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii.

Z sali odczytowej. Prof. Włodzimierz Czerkawski wygłosi we czwartek o godzinie 6 wieczorem w auli Collegium novum odczyt p. t.: „Wpływ kobiet na podział pracy w gospodarstwie narodowem". Jest to ostatni w szeregu odczytów, urządzonych staraniem Koła panien na dochód biednych dzieci.

Uroczysty wieczorek ku czci Mickiewicza odbędzie się w sobotę 15 bm. o godz. 6 wieczorem w auli I szkoły realnej (ulica Studencka), staraniem uczniów obu oddziałów VI klasy tego zakładu. Prócz przemówienia jednego z profesorów i jednego z uczniów, program obejmuje szereg produkcyj muzycznych i wokalnych wyłącznie polskich kompozytorów, dalej deklamacyę wiersza K. Tetmajera, oraz wzruszającego opowiadania Zycha „Do swego Boga" (z martyrologii Unitów), wreszcie przedstawienie sceniczne fragmentów „Na zawsze" Rydla i „Nocy listopadowej" Wyspiańskiego. Cały czysty dochód przeznaczony jest na Czytelnię uczniów I szkoły realnej.

Z teatru miejskiego. Urządzony przez Koło filologiczne uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego drugi wieczór klasyczny, wprowadzający na scenę „Żaby" Arystofanesa, odbył się wczoraj w szczelnie zapełnionej widowni. Na wstępie wygłosił rektor, dr K. Morawski, krótką ale barwną charakterystykę Arystofanesa, z poglądem na całokształt klasycznej komedyi greckiej. — Przedstawienie, wykonane siłami amatorskiemi pod reżyseryą p. Wł. Zelwerowicza, wypadło pod każdym względem stylowo i artystycznie, jednając wykonawcom gromkie oklaski.

Dla braku miejsca sprawozdanie z tego interesującego wieczoru, jak niemniej z sobotniego wznowienia „Nadziei" Heyermansa odkładamy do jutrzejszego numeru.

Z teatru ludowego. Najbliższą nowością teatru ludowego w Krakowie będzie oryginalna sztuka na tle stosunków miejscowych p. t. „Awantura przy ulicy Szewskiej". Sztuka ta, pełna humoru o niezwykle wesołych scenach, posiada pierwszorzędną markę tak na scenach polskich z przed lat kilkunastu, jak niemniej i na scenach w Królestwie Polskiem, również grywana z olbrzymiem powodzeniem. Dyrekcya przygotowuje „Awanturę przy ulicy Szewskiej" z wielkim nakładem pracy, pragnąc tym sposobem przedstawić ten utwór z jak największym sukcesem. W piątek 14 bm. odegraną zostanie na benefis p. Kalinowskiej operetka „Nitouche", z której próby już się rozpoczęły.

Teatr „Figliki". Pierwsze przedstawienie we „Figlikach" odbędzie się dnia 15 bm. w piątek. Opóźnienie dwudniowe przedstawienia okazało się koniecznem ze względu na krótki przeciąg czasu, jaki pozostawał na zupełne wykończenie frontonu sceny i ostateczną artystyczną korektę całości jej wyglądu.

Maikki Jaernefelt, słynna fińska śpiewaczka, wystąpi w sali starego teatru w piątek 14 bm. Na fortepianie towarzyszyć jej będzie zaszczytnie znany kompozytor fiński, zarazem dyrektor Towarzystwa muzycznego w Helsingfors, Armas Jaernefelt, mąż artystki.

Program krakowskiego koncertu składa się z następujących utworów: Massenet: Arya z op. „Herodiada". Liszt: a) Wieder moecht ich dir begegnet, b) Enfant si j'etais roi. Thiersot: Mois de Mai. Schubert: a) Die Krache, b) Nacht und Traeume. Ryszard Strauss: Heimliche Aufforderung. Brahms: a) Immer leiser meine Lieder, b) Vergebliches Staendchen. Hugo Wolff: a) Gesang Weylas, b) In dem Schatten meiner Locken.

Nieustająca wystawa budowlana otwarta 1 bm. w domu Towarzystwa technicznego (ulica Straszewskiego 28) i stanowiąca prawdziwą atrakcyę dla mieszkańców Krakowa, otwartą jest w dni powszednie od 9—1 i od 3—7, a w niedziele i święta od 10—1. Wstęp 10 hal.

Z powodu loteryi fantowej, która w salach starego teatru w Krakowie odbyła się na dochód budowy „Domu nauczycielek", wyraża wydział stowarzyszenia nauczycielek serdeczne podziękowanie całemu komitetowi z p. prezydentową Leową na czele. Dochód „brutto" z loteryi fantowej wynosi 2499 K 46 h. Wydatki (sala, oświetlenie, muzyka, druki itd.) wynoszą 634 K 70 h. Cały czysty dochód 1864 K 76 h. przeznaczony jest na budowę „Domu nauczycielek".

O nadużycie władzy urzędowej. Wczoraj po południu i dziś rano przesłuchano cały szereg świadków, z zeznań których okazało się, że oskarżony Czekajowski był bardzo pracą przeciążony, że zatem łatwo dopuścić się mógł mimowolnie jakiejś usterki w pełnieniu swych obowiązków. Po wywodach stron i resumé przewodniczącego, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Aresztowanie lichwiarza. Mimo czujności władz trafiają się od czasu do czasu wypadki wyzyskiwania nieświadomych przez różnych spekulantów lichwiarskich. I tak onegdaj aresztowała krakowska policya niejakiego Chaima Ringla z Rzeszowa, tam zamieszkałego, który przebywając chwilowo w Krakowie, wpadł w ręce policyi. Po przesłuchaniu go i ustaleniu kilku wypadków, w których Ringel dopuścił się lichwy, odstawiono go do sądu karnego, ponieważ zachodziły silne poszlaki, że uprawiał on zawodowo lichwę. Ringel prowadził swój proceder w ten sposób, że trudniąc się pośrednictwem, pobierał od swych klientów osobno prowizye za pośrednictwo, osobno zaś wysoki procent. Ponieważ natrafiono w śledztwie na pewne ślady, że Ringel miał w uprawianiu lichwy spólników, śledztwo w tym kierunku toczy się dalej i obejmie prawdopodobnie szersze kręgi.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj wieczorem aresztowano niejaką Józefę Kondraczek, 59 lat liczącą, z Krakowa, znaną dobrze policyi włóczęgę i pijaczkę, karaną 124 razy za opilstwo, 31 razy za kradzież, 231 razy za włóczęgostwo i 11 razy za żebranie. Kondraczkowa, upiwszy się, weszła do mieszkania stróża klasztoru ks. Misyonarzy z zamiarem przenocowania tam; gdy ją jednak stamtąd wyproszono, wszczęła wielką awanturę, tak, że z trudnością zdołano odprowadzić ją do aresztów policyjnych.

Zmarli.

Dr Zygmunt Satkowski, lekarz, umarł onegdaj w Krakowie.

Z kraju.

W sprawie strajku dzieci polskich w Prusach. Od komitetu, odbytego w sprawie strajku dzieci polskich pod zaborem pruskim, wiecu w Samborze i Przemyślu, otrzymujemy wyjaśnienie, że składki zebrane na tych wiecach (w sumie 47 koron 10 hal. w Samborze a 43 kor. 30 hal. w Przemyślu) przeznaczone zostały nie dla dzieci, gdyż wynagradzanie dzieci pieniądzmi lub podarkami za ich poryw szlachetny nie byłoby właściwem, ale wogóle dla ofiar strajku szkolnego w całym zaborze pruskim. Do ofiar tych zaliczyć należy rodziców, którzy zostali i zostaną zasądzeni na kary więzienne lub pieniężne, redaktorów pism, których ten sam los czeka, rodziców, którzy wskutek strajku ich dzieci stracą chleb lub którym dzieci przetrzymano za karę w szkole po 14 roku życia.

Cały ogół społeczeństwa polskiego powinien na wiecach zająć się tą sprawą i składać fundusze, jak to było za czasów Wrześni. Dziś strajk szkolny jest o wiele większym jak wówczas i będą też zapewne większe ofiary strajku, którym całe społeczeństwo winno pospieszyć z pomocą.

Ruch ten ma też nierównie większe znaczenie dla naszej narodowej przyszłości, niż sprawa wrzesińska, którą jednak o wiele więcej się interesował nasz ogół niedoceniający należycie ogromnej doniosłości dzisiejszej walki o język ojczysty w szkole pruskiej.

Moralność w szkole czernichowskiej. Odnośnie do zamieszczonego w naszem piśmie artykułu, omawiającego doniesienie warszawskiego dziennika „Przełom" o szerzącej się demoralizacyi w zakładzie czernichowskim, dyrekcya tej szkoły zawiadamia nas, że przesłała redakcyi „Przełomu" kategoryczne zaprzeczenie przytoczonych w owej korespondencyi faktów. Pismo dyrekcyi kończy się następującą uwagą:

„Z dumą stwierdzić możemy, że zaufanie do szkoły naszej w społeczeństwie coraz bardziej się utrwala, że ze strony rodziców i opiekunów nie spotkał nas dotąd żaden zarzut pod tym względem, a dowodem na to są nadmiernie liczne zgłoszenia do szkoły i te liczne listy i opinie ludzi, zajmujących poważne i wybitne stanowiska, którzy wydają jak najpochlebniejsze świadectwo: pracy, pilności i zachowaniu się naszych uczniów, którzy po ukończeniu szkoły zajęli u nich odpowiedzialne posady. Poszczególne wybryki karygodne, które, jak w każdej szkole, tak i w naszej, od czasu do czasu się zdarzają, a na które zwierzchność szkolna i sama młodzież natychmiast stosownie reagują, nie mogą i nie powinny w żadnym razie nikogo z uczciwie i poważnie myślących ludzi upoważniać do wydawania tak krzywdzących naszą szkołę ogólnikowych sądów".

W opisie zamachu bandytów na p. Modlińskiego, właściciela kantoru w Zakopanem, użyty został w korespondencyi „Nowej Reformy" zwrot, że p. Modliński jest „chorowitym staruszkiem". Otóż zaznaczyć należy, że p. Modliński jest człowiekiem w sile wieku, temu też zdaje się zawdzięczać, że przed napastnikami zdołał się obronić.

Z autonomii. Cesarz zatwierdził wybór Adama Ruebenbauera, kandydata notaryalnego w Bochni, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Bochni.

Wielka kradzież. Z Nowego Sącza piszą nam: Korespondencya z Nowego Sącza, która pojawiła się w numerze 256 „Nowej Reformy", których mieli rzekomo dopuszczać się systematycznie czeladnicy kominiarscy p. Luszanka, czyszcząc kominy w tutejszym magazynie pułku obrony krajowej, jest ogromnie przesadzoną. Owe „systematyczne" kradzieże ograniczają się do jednego wypadku kradzieży, za co też winni zostali już ukarani. Rzekome „łupy", pochodzące z owej kradzieży, redukują się do jednego munduru i bielizny, które też podczas rewizyi u winnych znaleziono. Rewizya nie odbyła się w prywatnem mieszkaniu majstra kominiarskiego, p. Luszanka, lecz w stancyach, w których są umieszczeni czeladnicy. Znaleziono skradzione przedmioty, a podejrzanych o kradzież uwięziono, a później zasądzono. Zarzut, jakoby p. Luszanek nie był wybrednym w doborze czeladników ze względu na taniość, jest tylko wypływem rozmyślnego wprowadzenia w błąd korespondenta „Nowej Reformy".

Z Wadowic piszą nam: Dnia 2 b. m. urządził tutejszy „Sokół" ku uczczeniu rocznicy listopadowej uroczyste przedstawienie amatorskie, podczas którego przygrywała orkiestra członków towarzystwa. Odegrano „Na zawsze", dramat L. Rydla. Amatorowie wywiązali się bardzo dobrze ze swego zadania, za co też zyskali huczne oklaski. Wydział Towarzystwa część czystego dochodu w kwocie 40 koron przeznaczył na popieranie obrony języka polskiego w W. Ks. Poznańskiem. Kwotę tę przesyłamy na ręce redakcyi „Nowej Reformy".

Rzeszów, 9 grudnia. W sprawie Butterweicha, o procesie którego doniosłem onegdaj, zapadł wczoraj wyrok. Przysięgli uznali oskarżonego winnym zbrodni oszustwa, a trybunał zasądził go na 3 lata ciężkiego więzienia.

Dziś o godz. $11^1/_2$ odbyło się w sali „Sokoła" walne zebranie członków parafii rzeszowskiej w sprawie powołania do życia Związku katolicko-społecznego. Organizacye tego rodzaju powstaną z polecenia biskupa w całej dyecezyi przemyskiej, do której nasza parafia należy. Zebranie zagaił ks. kan. Gryziecki, podnosząc potrzebę organizowania się parafian bez różnicy stanu i przekonań politycznych, i zawiadomił, że statut stowarzyszenia już został zatwierdzonym przez namiestnictwo, że uzyskał „placet" biskupa i że wobec tego dyskusya nad nim jest niedopuszczalna. Po odczytaniu statutu przez sekretarza, wezwał ks. kan. do zapisywania się do stowarzyszenia. Na wniosek dra Niecia uznano dalszą część obrad za ponfną. Poczem większość zgromadzonych, nie mająca zamiaru zgłosić się na członków, opuściła salę. O ile nas informowano, zgłosiło się dotychczas 500 członków. Listy, zawierające deklaracyę przystąpienia, wyłożono są po wszystkich urzędach i szkołach.

Nowa ruska cerkiew w Stanisławowie będzie wkrótce wybudowana. Ku temu celowi zakupił biskup Chomyszyn grunt przy ul. Trzeciego maja za cenę 100.000 koron. Budowa rozpocznie się na wiosnę.

Oświęcim, 11 grudnia. Na rzecz budowy sokolni odbył się u nas wczoraj wieczorek, który pod względem wykonania udał się bardzo dobrze. Żywo oklaskiwany śpiew solowy p. Bursy z Krakowa, jakoteż chóry miejscowego „Kółka śpiewackiego", tudzież wykonany przez siły amatorskie obrazek sceniczny Łady „Jak liście z drzew strącone" — podobały sie ogólnie i zyskały należne uznanie. Po przedstawieniu urządzili członkowie „Kółka amatorskiego" serdeczną owacyę p. Kamili Dąbrowskiej, nauczycielce, która przenosi się na posadę do wschodniej Galicyi. P. Dąbrowska przez cały czas pobytu w Oświęcimie brała chętnie żywy udział w każdym wypadku, gdy zwrócono się do niej z prośbą o pomoc, to też dla „Kółka amatorskiego" strata dobrej, chętnej i pracowitej amatorki jest wielką, z prawdziwym więc żalem pożegnano ją wczoraj ze sceny.

Pod względem finansowym nie można tym razem mówić o powodzeniu i sytuacyę ratowały naddatki, składane w pokaźniejszych kwotach na rzecz budowy kresowej sokolni. Jest więc nadzieja, że poczęta w szczęśliwej chwili myśl zbudowania własnego gmachu dla drużyny sokolej — w niedługim już czasie przyoblecze się w szaty rzeczywistości.

Ze świata.

Ferdynand Brunetière, wybitny krytyk literacki, filozof, historyk literatury i wykwintny stylista, umarł w Paryżu w niedzielę rano. Zmarły od szeregu lat był chory na gruźlicę, niedawno zaś nabawił się influency, która położyła kres jego życia. Brunetière, filar obozu konserwatywno-klerykalnego we Francyi, członek Akademii, profesor Szkoły normalnej, wydawca słynnej „Revue des deux mondes", był ozdobą francuskiej literatury. Najzagorzalsi przeciwnicy zmarłego cenili jego talent i wiedzę. Ferdynand Brunetière urodził się d. 19 lipca 1849 r. w Tulonie, kształcił się w Marsylii i w Paryżu, a w r. 1869 został docentem Szkoły normalnej. Od r. 1875 pracował w „Revue des deux mondes", a w r. 1893 wszedł do Akademii. Do najznakomitszych dzieł jego należą: „Etudes critiques sur l'histoire de la littérature française" (1880 do 1898); „Histoire et littérature"; „Nouvelles questions de critique"; „Le roman naturaliste"; „Les époques du théâtre français 1836—1850"; „Essay sur la littérature contemporaine"; „L'évolution de la poésie lyrique en France au XIX iéme siècle"; „Education et Instruction"; „La moralité de la doctrine évolutive"; „La rénaissance de l'idéalisme"; „Manuel de l'histoire de la littérature française".

Burza. Z San Francisco donoszą: Wczoraj szalał wicher wschodni, który wyrządził we wszystkich dzielnicach szkody. Jeden robotnik zginął, kilka osób odniosło rany. Port doznał znacznych uszkodzeń.

Ze świata lekarskiego. Rząd francuski odebrał lekarzom niemieckim prawo praktyki na Rivierze francuskiej, co dzienniki niemieckie przypisują po części szowinizmowi francuskiemu, i po części chciwości lekarzy alzackich, usiłujących na swą rzecz odbić praktykę Niemcom. „Münch. med. Wochenschrift" przypomina jednak, że francuskim lekarzom nie wolno praktykować w żadnem uzdrowisku niemieckiem, a więc rząd francuski teraz tylko się odwzajemnia.

Czasopismo „Postęp okulistyczny" podaje pod tytulikiem: „Bezczelność" wiadomość, że firma „Gesellschaft für Gumperts künstliche Augen" w Wiedniu ośmiela się listownie proponować polskim okulistom by podawali jej adresy osób, potrzebujących sztucznych oczu, obiecując za każdy skutecznie podany adres wypłacić 4 K.!

Runięcie wieży żelaznej. Podczas bardzo silnej burzy, która panowała w Szkocyi zachodniej, runęła żelazna wieża stacyi dla telegrafu bez drutu w Haerihanish. Wieża ta, wybudowana dla telegrafowania bez drutu do Ameryki, miała 450 stóp wysokości i ważyła 2000 ton. Wewnątrz prowadziły schody na wierzchołek, a co 100 stóp znajdował się zewnątrz balkon. Wieża runęła tak szczęśliwie, że nie uszkodziła sąsiednich budynków, a z ludzi również nikt nie poniósł szwanku.

Ze stowarzyszeń.

III Koło T. S. L. Ostatnie sprawozdanie III Koła T. S. L. przedstawia się jak następuje: W ciągu trzeciego kwartału bieżącego roku w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu ośm bezpłatnych wypożyczalń III Koła czynnych w Krakowie, Dębnikach, Podgórzu i Krowodzy, udzieliło ogółem 7855 czytelnikom 12.894 dzieł treści historycznej, przyrodniczej, społecznej, belletrystycznej i z osobnego działu dla dzieci i młodzieży. Stosunkowo najbardziej czynną okazała się II wypożyczalnia, mieszcząca się przy ulicy Lubicz, l. 28, obsłużyła bowiem 1536 czytelników, wydając 2914 dzieł; najmniej V na Krowodrzy, wydając 201 czytelnikom 413 dzieł. W ciągu tych trzech letnich miesięcy działalność wypożyczalń III Koła, jak zwykle, tak i w tym roku znacznie zmalała. Pomimo to księgozbiór wypożyczalniany nie jest w stanie zadość uczynić zapotrzebowaniom czytelników, których liczba, choć mniejsza, niż w innych porach roku, doszła obecnie do ośmiu tysięcy. Pod tym względem cierpią najbardziej wypożyczalnie na Krowodrzy i Dębnikach, ponieważ ilość ich książek po kilkoletnim obiegu znacznie się zmniejszyła.

Z tego powodu zarząd III Koła zwraca się do szerszego ogółu publiczności z gorącą prośbą o popieranie tej, tak potrzebnej dla uboższej ludności miejscowej instytucyi. Biuro III Koła T. S. L. mieści się przy ulicy Zwierzynieckiej, l. 10. Sekretarz urzęduje w poniedziałki i wtorki od 4—5, w piątki i soboty od 3—4.

Z Czytelni dla kobiet. Trzecia pogadanka pedagogiczna, zagajona przez p. Helenę Radlińską, miała na celu wyświetlenie społecznej i politycznej doniosłości sprawy szkolnej. Ogół społeczeństwa, dotąd apatycznie wobec szkolnictwa usposobiony, powinien w tę sprawę wniknąć i piętno chwili na niej wycisnąć. Czwarta pogadanka o idei demokratycznej w wychowaniu odbędzie się jutro, t. j. we środę, o godz. 7 w lokalu „Eleuteryi", Rynek 17, II. piętro. Goście mają wstęp wolny.

Mianowania w sądownictwie. Minister sprawiedliwości zamianował zastępcą starszego prokuratora państwa w VIII klasie rangi we Lwowie zastępcę prokuratora państwa Juliusza Kałużniackiego w Przemyślu, oraz zastępcami prokuratora państwa w VIII klasie rangi adjunktów sądowych: Edwarda Lorenza w Dolinie dla Przemyśla, Stefana Łukowskiego w Gródku Jagiellońskim dla Sambora, dra Franciszka Hofmokla we Lwowie dla Lwowa, Władysława Semilskiego w Dolinie dla Stanisławowa, dra Jana Sochę w Trembowli dla Lwowa, Zygmunta Smulikowskiego we Lwowie, Kazimierza Sękowskiego w Tarnopolu i Antoniego Lewandowskiego z okręgu lwowskiego sądu krajowego wyższego, wszystkich trzech dla Tarnopola, a dra Emanuela Kuparenkę w Kimpolungu dla Czerniowiec.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistów: Feliksa Małeckiego w Bóbrce, Pawła Wnuka w wyższym sądzie krajowym we Lwowie, Zygmunta Zabłockiego w sądzie krajowym we Lwowie, Jana Bokało w Kołomyi, Adama Karola Kubickiego w Dobromilu, Karola Zielińskiego w Brzeżanach, Stanisława Weinara w sądzie krajowym we Lwowie, Jana Schneidra w Zaleszczykach, Józefa Kistera w Mościskach, Rudolfa Lewickiego w Podhajcach, Leopolda Kopczyńskiego w Brzeżanach, Franciszka Łaciaka w Dolinie, Stanisława Wojciecha Cyrańskiego w Nadwórnie i Aleksandra Gałana w Dynowie oficyałami kancelaryjnymi w X klasie rangi z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistów: Karola Józefa Baczyńskiego w sądzie powiatowym w Mikołajowie i Józefa Kruczkowskiego w sądzie obwodowym w Złoczowie oficyałami kancelaryjnymi w X klasie rangi z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował zarządcę lasów i dóbr państwowych Franciszka Lisikiewicza komisarzem inspekcyi leśnej I klasy w etacie techników leśnych administracyi politycznej.

Galicyjska dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła komisarza budownictwa Franciszka Rybkę ze Stryja do Lwowa, a adjunkta budownictwa Józefa Zenona Niedźwieckiego ze Lwowa do Stryja, zaś asystenta pocztowego Aleksandra Koperskiego ze Lwowa do Wadowic.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We środę: Dr Władysław Gumplowicz: „Polityka kolonialna".

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Wachlarz Lady Wandermere".

We czwartek „Medor".

W sobotę: „Moralność pani Dulskiej", komedya w 3 aktach Zapolskiej.

W niedzielę po południu: „Marnotrawny ojciec"; wieczór: „Moralność pani Dulskiej".

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek: „Awantura przy ulicy Szewskiej"

W piątek: „Nitouche" (benefis p. M. Kalinowskiej).

Z kalendarza. We środę 12 grudnia: Aleksandra i Dyonizyi; we czwartek 13 grudnia: Łucyi, Eugeniusza i Otylii; w piątek 14 grudnia: Izydora i Spirydyona.

Wschód słońca 12 grudnia o godzinie 7 minut 32; zachód o godz. 3 min. 36; długość dnia 8 godz., m. 4.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 grudnia termometr doszedł od + 0·5 do + 1·3 C.; barometr podnosił się.

Dnia 11 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 726·9 mm., termometru — 0·5 C.; wiatr zachodni.

Koncert Burmestra.

W przepełnionej, jak zwykle, sali starego teatru grał wczoraj Willi Burmester — stały od lat szeregu gość Krakowa w okresie pełnego sezonu koncertowego. Przyjmowano go wprost owacyjnie, bo z roku na rok pomnażał się u nas zastęp wielbicieli tego niepospolitego artysty, rósł zapał dla czystej, szlachetnej, skończenie wycyzelowanej gry jego, z której wychyla się indywidualizm artystyczny, potężny, dusza na wskroś muzykalna, mająca piękno muzyczne i posiadająca moc ujarzmiania dusz wcielaniem tego piękna. Są może sprawniejsi od Burmestra wirtuozi w karkołomnej technice, ale nie ma skrzypka mogącego się z nim równać pod względem umiejętności wydobywania natchnień muzycznych w ich najprostszej, najczystszej formie. Przekonał nas o tem w pełni wdzięczny program wczorajszy, złożony przeważnie z utworów muzyki klasycznej, tam gdzie inni czują tylko styl i formę, Burmester rzeźbi piękno. W traktowaniu sonety Kreutzerowskiej nikt mu nie dorówna. Ci, co utwór ten znają w najdrobniejszych szczegółach, odnaleźć mogli wczoraj nowe, nieodkryte jeszcze piękności pod smyczkiem Burmestra. W cyklu małoznanych utworów starych mistrzów Bacha, Mathesena, Mozarta i Dittersdorfa, wyczarowywał on piękności melodyj w sposób wprost niedościgniony, tchnieniem indywidualnego odczucia myśli kompozytorów i z zachowaniem całej prostoty archaicznej formy. Wykonał po nad to koncert E-moll Spohra z właściwą sobie maesteryą, podkreślając w tej kompozycyi to, co tam jest istotnie głębszem i zajmującem. Ostatni numer „Theme varié" na motywie Paganiniego był popisem czysto technicznym, stwierdzającym wszechwładne panowanie mistrza nad instrumentem. Nie obyło się oczywiście bez dodatków zwykłych, jak „Arya" Bacha i „Träumerei" Schumanna, wreszcie „Tańce węgierskie Habaya", któremi skwapliwie darzył publiczność, dziękując za entuzyastyczne brawa.

Towarzyszący Burmestrowi pianista p. W. Klasen jest akompaniatorem znakomitym. Dyskretnie i ze zrozumieniem traktuje on rzecz swą, dając grze koncertanta podstawy silne i pewne. Jako solista rozporządza znaczną techniką, której próbą były ładnie wykonane utwory Bramsa i 2 własne kompozycye brawurowe. *wp.*

Z Izby sądowej.

Rzeszów, 10 grudnia.

Sprawa oszustwa i oszczerstwa markiza de Bois-Hébert'a.

Pierwszy dzień rozprawy przeszedł na czytaniu obszernego aktu oskarżenia i przesłuchaniu pierwszego oskarżonego, którego nazwisko niemało sprawia kłopotu. Składa się ono z dwóch wyrazów: Deschamps i Boishébert, a oskarżony podpisywał się na wszystkich aktach, z drem Doboszyńskim zdziałanych, w ten sposób, że każdy z tych wyrazów jako jedną całość wypisywał. Od ożenienia się swego rozdzielił drugi wyraz na dwa, łącznikiem związane (Bois-Hébert). Na rozprawie debiutował z tem, że również pierwszy wyraz rozdzielić należy: na Des-Champs.

Oskarżony obstaje przy tem, że mu przysługuje tytuł markiza, którego jednak niema w aktach urzędowych francuskich, w sądzie produkowanych. Na uwagę przewodniczącego, że musiałby się z tytułu wylegitymować, gdyby się domagał przyznawania mu tego tytułu w sądzie, odpowiada, że pozostawia to grzeczności trybunału, czy ma mu być ten tytuł tu oddawany.

— Trybunał nie kieruje się grzecznością — odpowiada przewodniczący.

Oskarżony zeznaje w języku polskim, posługując się — niemieczczyzną. Do rozprawy wezwano tłomacza języka francuskiego.

Na pytanie, z czego się utrzymuje i czem się trudni, odpowiada, że zarabia pisaniem artykułów politycznych, żona zaś jako literatka, i że mają z tego rocznego dochodu do 20.000 franków. Jedno mieszkanie ma w Paryżu, drugie w Swoszowicach. Na sali rozpraw zwraca uwagę służący jego w liberyi. Co do swoich studyów, opowiada, że skończył szkołę normalną i był w szkole zawodowej dla marynarki; w wojsku służył w Algierze. Wyszedłszy z wojska, wstąpił do marynarki handlowej, ale zawód ten na życzenie matki porzucił. Potem zamieszkał w Galicyi przy matce.

Do winy, zarzuconej mu aktem oskarżenia nie przyznaje się. W czasie poznania się z dr Doboszyńskim miał wszystkiego 400 koron. O gwarancyi, którą dawał dr Doboszyńskiemu, kupując od niego dobra, powiada: że poręczenie matki na sumę 222.700 kor. traktowano przy układach jako rzecz mniejszej wagi, że zaś dr Doboszyńskiego nie objaśnił, iż matka jego jest pod kuratelą sądową, uczynił to dlatego, bo się żenował powiedzieć to o matce. Co do sumy 135.000 franków, oddanej na zabezpieczenie, reprodukuje akt, z którego się okazuje, że tę sumę, obciążoną dożywociem ojca i prawem tegoż do własności kapitału, gdyby syna przeżył, cedował Towarzystwu asekuracyjnemu „Feniks" za 45.000 franków, z prawem odzyskania sumy w 5 lat za uiszczeniem kwoty 60.200 franków. Ten termin upłynął w 4 miesiące po zdziałaniu z dr Doboszyńskim umowy, a ponieważ oskarżony 60 tysięcy franków nie miał, więc sumę tę stracił. Takiem tłómaczeniem odpowiada na zarzut, że dr Doboszyńskiego w pole wywiódł, dając mu co do sumy 135.000 franków, to wyjaśnienie, że ta suma jest obciążoną tylko dożywociem ojca i długiem 45 tysięcy franków.

O trzeciej gwarancyi, tj. hipotece na jego posiadłość ziemską w Normandyi, powiada oskarżony, że przedstawił dr Doboszyńskiemu swój akt donacyi, z którego tenże widział, że ta posiadłość, 58 ha. licząca, obciążona jest nietylko dożywociem ojca, lecz także jego prawem odzyskania własności, gdyby syna przeżył.

Dalszy ciąg przesłuchania jutro.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 grudnia.

Z Izby handlowo-przemysłowej. Na wczorajszem posiedzeniu omawiano sprawę niedogodności telefonicznych, które niekiedy dają się bardzo we znaki interesentom. Izba zebrała około 200 rozmaitych zażaleń. Uchwalono wszystkie te zażalenia przedłożyć dyrekcyi pocztowej z prośbą, aby wadliwość w jaknajkrótszym czasie usunięto. Dla 4-miesięcznego kursu buchalteryjnego przy akademii handlowej, z którego korzystają majstrowie rękodzielnicy, uchwalono subwencyę 450 kor. Wystawie hygieniczno-lekarskiej, która będzie otwarta w lecie 1907 r. we Lwowie, przyznano subwencyę 1.000 K. W dalszym ciągu obrad uchwalono budżet na rok 1907 w wysokości 125.309 koron. Budżet ten jest znacznie wyższy od poprzedniego z tego powodu, że wstawiono pewną kwotę na budowę własnego gmachu Izby handlowo-przemysłowej i muzeum technologicznego.

Z preliminowanego budżetu uchwalono rozdać 4 uczniom państw. szkoły przemysłowej, a to: Maryanowi Krawczyńskiemu, Czesławowi Müllerowi, Arturowi Lewickiemu i Gabryelowi Wagnerowi, stypendya po 130 koron, 5 uczniom akademii eksportowej w Wiedniu: Feliksowi Wilińskiemu, Eugeniuszowi Zaleskiemu, Kazimierzowi Sawickiemu, Henrykowi Inlaenderowi i Mieczysławowi Łuczkiewiczowi, stypendya po 400 koron i takiej samej wysokości stypendyum Mieczysławowi Balickiemu, uczniowi akademii handlowej w Lipsku. Nadto przyznano z budżetu Izbie kupieckiej 700 koron, Izbie rękodzielniczej 600 koron, wydawnictwu czasopisma „Przemysłowiec" (wydawca inżynier Libański) 400 koron, wydawnictwu księgi adresowej m. Lwowa 100 koron itd. Na pokrycie budżetu uchwalono 5 prc. dodatek do podatku zarobkowego.

Echa zjazdu górników. Członkowie stałej delegacyi zjazdu polskich górników, zamieszkali we Lwowie, pp. Kuczkiewicz (zastępca przewodniczącego), inżynier Łukaszewski (sekretarz) i dr Bartoszewicz (skarbnik) — (oprócz wymienionych wchodzą w skład delegacyi pp.: przewodniczący Kontkiewicz, Warszawa — oraz członkowie: Jastrzębski, Kraków — Kamiński, Łanczyn — Kowarzyk, Jaworzno — Srokowski, Dąbrowa górnicza — Sulimirski — Borysław) odbyli przed kilku dniami posiedzenie, na którem ułożono regulamin pracy i administracyjny i omawiano sposób wykonania uchwalonych na zjeździe wniosków. Gotowe referaty zostaną przedłożone na pełnem posiedzeniu delegacyi, które odbędzie się w styczniu przyszłego roku w Krakowie. Wszelkie pisma do stałej delegacyi należy adresować: A. Łukaszewski, Lwów, ulica Pełczyńska, 5. a.

Subwencya na budowę sokolni. Sokół-Macierz zwrócił się do gminy m. Lwowa z prośbą o subwencyę na budowę drugiego gmachu w ul. Sokoła. Budowa, jak wiadomo, jest już w pełnym toku, a koszt obliczony na 140.000 koron. Magistrat uchwalił zaproponować Radzie miejskiej udzielenie na cel powyższy subwencyi w kwocie 20.000 koron, płatnej w dwóch ratach rocznych.

Nowy regulamin Rady miejskiej. Onegdaj odbyło się w ratuszu posiedzenie komisyi regulaminowej dla obrad nad projektem nowego regulaminu Rady miejskiej. Referował r. m. dr Roszkowski. Praca komisyi postąpiła bardzo znacznie naprzód; załatwiono już niemal wszystkie paragrafy, a jest zamiarem komisyi jak najrychlej rzecz całą przedłożyć już pełnej Radzie miejjskiej. Regulamin ten wprowadza między innemi komisyę rekursową w sprawach budowlanych, które dotąd załatwia Rada miejska, dalej senat nominacyjny urzędników do rangi VIII. włącznie, oraz inne pomniejsze zmiany. Paragraf, dotyczący władzy prezydenta miasta w wypadkach niewłaściwego zachowania się radnych na publicznych posiedzeniach Rady od wnioskodawcy nazwany „lex Thulie" nie utrzymał się w komisyi, jako zbędny na podstawie doświadczeń, zebranych z dotychczasowego życia parlamentarnego lwowskiej Rady miejskiej.

Kradzież brylantów na poczcie lwowskiej. Z przeprowadzonych w dalszym ciągu przez policyę lwowską dochodzeń okazało się, że nadawcą skradzionych przez woźnego Mikołaja Kuszyka siedmiu brylantów i dwu par srebrnych spinek był Adolf Kraus, jubiler z Wiednia. Nadał on 10 sztuk brylantów i dwie pary spinek. Co się wobec tego stało z trzema innemi brylantami — na razie nie wiadomo.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Związek „prawdziwych" Rosyan obchodził w niedzielę w Petersburgu wielką uroczystość poświęcenia sztandarów partyjnych. Po dokonaniu ceremonii kościelnej, w której w charakterze pierwszego celebranta występował rektor Akademii duchownej, biskup Sergiusz, wygłoszono szereg mów podburzająco-patryotycznych. Między innemi przemawiał także słynny pop „cudotwórca" Joan Kronsztadzki, który w przystępie patryotycznego zapału ściskał i całował przewódców stronnictwa i wołał bardzo energicznie: „Precz z przeklętą konstytucyą!"

Na zakończenie uroczystości odśpiewano kilka razy hymn carski i „Mnogaja leta" dla rodziny carskiej, poczem wszyscy uczestnicy w liczbie — jak zapewnia Petersburska Agencya telegraficzna — 15.000 ludzi ruszyli w demonstracyjnym pochodzie ze śpiewami do klasztoru Ałowskiego na Zabałkowskim prospekcie, gdzie złożono w przechowanie poświęcone sztandary.

Pochód poprzedzał oddział żandarmów w paradnych uniformach, co było zwyczajnym objawem uczuć przyjaźni, jakie żywi dla akcyi prawdziwych Rosyan rząd Stołypina.

(Tel. „N. Ref." z 11 grudnia).

Uniwersytet warszawski.

Petersburg. Zaprzeczając doniesieniom pism polskich, donosi petersburska Agencya telegr., jakoby Rada ministrów uchwaliła, że uniwersytet warszawski poza swojem naukowem znaczeniem dla obszarów polskich, jest instytucyą państwową, która służy potrzebom całego państwa, a zatem zniesienie tego uniwersytetu jest niedopuszczalnem. Jedynie na czas wymuszonej bezczynności tego uniwersytetu środki, dla niego przeznaczone, mogą być użyte na cele oświaty w innej miejscowości Rosyi. Ta uchwała Rady ministrów została w dniu 2 grudnia zatwierdzoną przez cara.

Jarosław. (Tel. Ag. Półn.) W instytucyach miejskich z ożywieniem omawiana jest sprawa niezbędności starań o przeniesienie do Jarosławia jednego wydziału lub całego uniwersytetu warszawskiego. Ziemstwo z tego powodu złoży memoryał przyszłemu gubernialnemu zgromadzeniu ziemskiemu. Zaprojektowano użyć na ten cel kapitału w sumie z górą trzy miliony rubli, ofiarowanego na ten cel przez Kokina.

Wybory w Królestwie.

Lwów. Do „Słowa Polskiego" donoszą z **Warszawy**: Osiągnięto wczoraj ostateczne porozumienie trzech stronnictw w sprawie wyborów do Dumy, mianowicie narodowej demokracyi, stronnictwa polityki realnej, czyli realistów (dawniejszych ugodowców) oraz Polskiej Partyi Postępowej. Niezwłocznie będzie wybrany centralny komitet wyborczy na Królestwo Polskie.

Bandycki napad.

Toruń. Donoszą tutaj z Wilna: Sześciu uzbrojonych bandytów napadło na dom pp. Szeligów pod Mińskiem. Dwóch parobków zabito, następnie związano państwa Szeligów, poczem ich oboje i ich syna zabito.

* * *

Witte u cara.

Petersburg. Według ścisłej informacyi, audyencya hr. Wittego trwała 18 minut. Tematy polityczne były w rozmowie potrącane tylko powierzchownie. Wszystkie więc polityczne wnioski, z tej audyencyi wysnuwane, zdają się być bezpodstawnemi.

Pogłoski o Wittem.

Petersburg. Krąży tu coraz uporczywiej pogłoska o możliwości powrotu hr. Wittego do władzy. Za uboczne potwierdzenie tych wieści może posłużyć fakt wahania się Stołypina w stosunku do „Związku prawdziwych Rosyan", oraz ukazanie się w dziennikach artykułów w obronie Wittego.

Jałmużna carska.

Petersburg. Car ofiarował milion rubli z prywatnej szkatuły dla ludności wiejskiej, dotkniętej głodem.

Aprowizacya głodnych.

Petersburg. (P. A. T.) Ministerstwo rolnictwa, obawiając się, że dostawy zboża firmy „Lidwal" nie nadejdą na czas, zakupiło ostatniemi czasy u firm zbożowych 4150 wagonów zboża z terminem dostawy najdalej do 2 stycznia 1907 r. Niezależnie od tego niektóre gubernie zakupiły zboże specyalnie dla swoich potrzeb.

Budowa nowej floty.

Petersburg, Jak słychać, firma Kruppa z Essen otrzymała zamówienia dla nowej floty na sumę 24 milionów rubli. Zamówienia te wykonane zostaną przy współudziale warsztatów Putiłowskich, które od firmy Krupp na rozszerzenie produkcyi otrzymają pożyczkę 6 mil. marek.

Policya w uniwersytecie.

Odessa. Z powodu wprowadzenia policyi do uniwersytetu podczas referatu profesorskiego o działalności Pirogowa, odbył się wiec, na którym było 3500 studentów. Postanowiono na wykłady uczęszczać w dalszym ciągu.

Z delegacyj.

Subkomitet dla dostaw wojskowych komisyi budżetowej delegacyi austryackiej obradował wczoraj w Budapeszcie w obecności ministra wojny, szefa marynarki oraz ministrów austryackich Forzta i Auersperga i szefa sekcyi Stankiewicza. Po wyjaśnieniach, udzielonych subkomitetowi przez generała Krobatina, zabrał głos minister handlu Forzt i oświadczył na wstępie, że bierze na siebie najzupełniejszą odpowiedzialność konstytucyjną za ugodę co do dostaw, przedłożoną Radzie ministrów do zatwierdzenia dnia 27 września. Przy układaniu tej ugody rząd kierował się jedynie względami na interesy przemysłu i rolniczej produkcyi monarchii austryackiej. Co do ugody samej, dwie były do wyboru drogi: albo podział dostaw na podstawie wspólno gospodarczej, lub odrębno gospodarczej. W pierwszym wypadku możnaby dostawy rozdzielać bez względu na kwotę — tam, gdzie byłyby najtaniej do nabycia; w drugim trzeba rozdział dostaw zastosować do wysokości obustronnej kwoty. Rząd wybrał sposób drugi. Co się tyczy kompensaty, to okazała się ona możliwą tylko w poszczególnych grupach zapotrzebowania. Przemysł austryacki otrzyma część dostaw, przypadającą nań według obecnego klucza kwoty, a więc w wysokości 65.6 procent nic umniejszoną. Ugoda w każdym razie oznacza postęp.

Minister rolnictwa Auersperg udzieli podkomitetowi następujących wyjaśnień: 1) Przez zawarcie ugody w sprawie dostaw przemysłowych kwestya dostaw rolniczych w żaden sposób nie jest objętą ani niekorzystnie prejudykowaną. 2) W zasadzie musi ministerstwo rolnictwa żądać ustanowienia kwoty dla każdego pojedyńczego artykułu rolniczego; gdyby zaś był brak poszczególnego artykułu, kompensata ma nastąpić w innym artykule rolniczym. Możliwie ściśle utrzymanie zasady terytoryalnej ma być ustalone, a przyznane w zasadzie bezpośrednie zakupywanie potrzeb wojskowych u producentów ma być praktycznie przeprowadzone przez coraz lepsze ukształtowanie, przez możliwe ograniczenie arendowania, w drodze budowania wojskowych magazynów i przez dalsze popieranie rolniczych organizacyj. Pojęcie austryackiej proweniencyi ma być wyszczególnione dla pojedyńczych artykułów rolniczych i ma być zorganizowana kontrola dowodu proweniencyi w porozumieniu z zarządem wojskowym.

(Tel. „N. Reformy" z 11 grudnia.)

Budapeszt. Subkomitet komisyi budżetowej delegacyi austryackiej dla sprawy dostaw dla armii kontynuował dzisiaj obrady w swoim przedmiocie.

Poseł Tollinger wywodził, że główna przyczyna obecnej rozdrażnionej dyskusyi o dostawach dla armii leży w braku szczerości ze strony rządu oraz w jego tendencyi do osłaniania sprawy tajemnicą. Ministerstwu wojny nie można przyznać prawa zawierania jednostronnych umów z rządem węgierskim w przedmiocie, dotyczącym także interesów Austryi. Dlatego też umowy nie można uważać za podstawę prawną, a już zupełnie nie — jak sobie tego życzy rząd węgierski — „noli me tangere".

Delegat Kozłowski dziękuje delegatowi Baernreitherowi za ujęcie się za interesami rolnictwa. Mowca potępia sposób, w jaki ministerstwo wojny zachowuje się wobec rezolucyj delegacyjnych. Nie przyczynia się to wcale do wzmocnienia powagi delegacyj. Węgierskie ministerstwo handlu otrzymało wpływ na ustalenie cen i na wybór dostawców. To daje możność temu ministerstwu zniżenia cen, a to ze względu na tańsze płace robotników i brak ustaw socyalno politycznych na Węgrzech. Mowca zapytuje, czy austryackie ministerstwo otrzymało podobny wpływ, a dalej, dlaczego rząd przy zaprowadzeniu ewidencyi i kontroli w węgierskiem ministerstwie skarbu nie zaprowadził także podobnej kontroli w austryackiem ministerstwie. W mowie ministra rolnictwa widzi mowca arcydzieło akademickich wywodów.

Argument, że ministerstwo rolnictwa dlatego nie nalegało na wciągnięcie postulatów rolnictwa do umowy, ponieważ nie chciało komplikować akcyi, byłby może do pewnego stopnia usprawiedliwionym, gdyby ministerstwo handlu mogło się wykazać świetnymi rezultatami. Tak jednakże nie jest — na polu handlu osiągnęliśmy rezultaty, po większej części negatywne, zaś na polu rolnictwa mamy vacuum. Delegat podniósł dalej, że w wielu gałęziach armii znać pocieszający postęp w duchu nowoczesnym, np. w artyleryi. Niestety postępu tego nie widać w intendanturze. Kończąc poruszył delegat kwestyę podwyższenia ceny remont oraz krytykował organizacyę hodowli koni.

Del. Steiner zaznacza, że umowa dopiero via Węgry doszła do wiadomości w Austryi, gdzie wywołała oburzenie wśród ludności bez różnicy narodowości i stronnictw. Powszechnem jest życzenie, aby umowa ta, którą inaczej interpretują w Austryi a inaczej na Węgrzech została zmienioną w duchu strzeżenia interesów Austryi. Rząd w tej sprawie nie był szczerym. Minister wojny Pittreich zawierając tę umowę, przekroczył stanowczo swój zakres działania. Mowca zapytuje, czy podczas umowy brano pod uwagę obecnie niesprawiedliwy rozdział ceł między Austryą a Węgrami. Delegacya właściwie nie jest kompetentną w tej sprawie i sprawę całą należy przekazać Izbie posłów. Delegat wnosi: Wzywa się rząd, aby umowę zawartą z rządem węgierskim w sprawie dostaw wojskowych przedłożył obu Izbom Rady państwa.

Posiedzenie trwa dalej.

Budapeszt. W kołach delegacyjnych istnieje zamiar, aby wyrazić votum nieufności dla zarządu wojskowego, a głównie b. ministra wojny, Pietreicha, z powodu jego umowy, zawartej z rządem węgierskim w sprawie dostaw dla armii. Odnośny wniosek przedstawi poseł Dobernigg.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 11 grudnia.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało starszymi oficyałami pocztowymi, oficyałów pocztowych: Jana Temnickiego, Jana Hischtina, Bronisława Smoleńskiego, Tomasza Jezierskiego, Feliksa Golińskiego, Józefa Halucha, Wilhelma Hellera, Józefa Podrazika i Józefa Wojciecha Wondrausza w Krakowie, Jakóba Schreibera w Nowym Sączu, Jana Trusza w Rzeszowie, Józefa Szeligiewicza w Tarnowie, Samuela Kronika w Bochni, Michała Kurka w Podgórzu, Michała Pańczakiewicza w Chrzanowie, Antoniego Milliego w Leżajsku i Edmunda Storcha w Wadowicach.

Reforma wyborcza w Izbie panów.

Wiedeń. Dziś przed południem o godzinie 10 odbyła się narada członków Izby panów pod przewodnictwem hr. Franciszka Thuna. O godzinie 11 rozpoczęło się posiedzenie specyalnej komisyi Izby panów dla reformy wyborczej w obecności prezydenta gabinetu i ministra spraw wewnętrznych Bienertha. Pierwszy mowca na dzisiejszem posiedzeniu hr. Latour oświadczył się za pluralnością. Przeciwko temu systemowi, a za przyjęciem projektu w formie, uchwalonej przez Izbę posłów, przemawiali: bar. Chlumecky, Inama-Sternegg i bar. Romberg; wszyscy inni następni mowcy — między nimi były namiestnik Galicyi hr. Piniński — za pluralnością. W imieniu rządu przemawiał dziś minister Bienerth tak samo stanowczo, jak wczoraj bar. Beck, za przyjęciem reformy bez zmiany.

Wiedeń. Komisya dla reformy wyborczej w Izbie panów ukończyła rozprawy ogólne nad projektem reformy wyborczej, po przemowie ministra spraw wewnętrznych Bienertha, który przemawiał przeciw pluralności. — Po południu rozpocznie się dyskusya szczegółowa.

Jak słychać, komisya oświadczy się prawie jednogłośnie za systemem pluralnym. Ze strony kilku mowców podniesiono, że oświadczenie się za systemem pluralnym wcale nie jest skierowane przeciw rządowi. Mimo to utrzymuje się pogłoska, że w razie uchwały za systemem pluralnym, łatwo przyjść może do przesilenia rządowego. Faktem jest, że w razie jednomyślnej uchwały za systemem pluralnem rząd nie ma zamiaru zaproponować koronie nominacyi nowych członków Izby panów. Jak słychać, komisya oświadczy się za „iunctim" między „numerus clausus" Izby panów z reformą wyborczą.

Płace rządowe.

Wiedeń. Jak donoszą, akcya zamierzona dla regulacyi płac urzędników państwowych, objąć ma także sługi państwowe.

Atak na Młodoczechów.

Praga. Atak wydawcy „Narodnich Listów", Gregra, na kierowników klubu młodoczeskiego w parlamencie powtórzył się dziś po raz trzeci. Atak skierowany jest głównie przeciw Kramarzowi. Dzienniki czeskie, omawiając ten fakt, stwierdzają, że przygotowuje się poważna zmiana w łonie stronnictw czeskich.

Bar. Aehrenthal a Węgry.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej oświadczył minister spraw zagranicznych, bar. Aehrenthal, między innemi w odpowiedzi na uchwalone w roku zeszłym rezolucye, że zbyt krótko jest w urzędzie, aby mógł w dotyczących sprawach wydać zarządzenia, chce jednak udzielić pewnych informacyj. Co do kwestyi sztandarów jest on zdania, że do uregulowania tej kwestyi nietylko minister spraw zagranicznych, lecz w pierwszej linii także oba rządy są powołane. Dopiero gdy wszystkie czynniki za zezwoleniem monarchy dojdą do porozumienia, będzie jego zadaniem wydać odpowiednie zarządzenia. Dąży on zresztą do znaczniejszego pomnożenia liczby Węgrów w służbie dyplomatycznej i z radością powita nowych węgierskich kandydatów. Minister uznaje dalej za słuszne żądanie intenzywniejszego rozszerzenia w służbie dyplomatycznej języka węgierskiego.

Konsularne periodyczne sprawozdania handlowe będą szybko doręczane obu ministrom handlu i rolnictwa. Przy reorganizacyi egzaminu dyplomatycznego wyda też minister zarządzenie w sprawie zaprowadzenia węgierskiego prawa państwowego jako przedmiotu obowiązkowego.

Parlament niemiecki.

Berlin. Rząd poniósł dziś klęskę w komisyi budżetowej, która odrzuciła żądanie kredytu dodatkowego dla południowej Afryki.

Berlin. Prasa narodowo-liberalna poruszyła myśl rozwiązania parlamentu, ze względu na przewagę, jaką w nim ma obecnie stronnictwo centrum. Inne dzienniki również myśl tę omawiają, uważają jednakże jej zrealizowanie w obecnym czasie za bezcelowe. „Voss. Ztg" przypuszcza, że i rząd byłby przeciwny rozwiązaniu, gdyż ks. Bülow nie lubi przesileń wewnętrznych i unika ich, o ile tylko może. Gdyby kanclerz nosił się z takim zamiarem, już zapewne starałby się pozyskać dla rządu żywioły liberalne, tymczasem do tej chwili dostrzedz tego nie można. Nowe wybory nie zmieniłyby zresztą składu parlamentu. Centrum niby zapewne nie straciło ze swoich 105 mandatów, bo np. w sprawie kolonialnej nawet socyaliści stoją po jego stronie. Po wyborach zatem rząd znalazłby się wobec takiej samej sytuacyi.

Mimo to pisma liberalne zalecają stronnictwom wolnomyślnym, ażeby były przygotowane do ewentualnej nowej kampanii wyborczej.

Nagrody Nobla.

Chrystyania. Wczoraj odbyło się w „storthingu" uroczyste wręczenie nagrody pokojowej Nobla, którą przyznano prezydentowi Stanów Zjednoczonych, Rooseveltowi. Z jego upoważnienia przyjął nagrodę poseł amerykański. Prezydent storthingu podniósł w mowie swej, jako szczególną zasługę Roosevelta, doprowadzenie do skutku pokoju rosyjsko-japońskiego. Poseł zawiadomił o otrzymaniu od Roosevelta telegramu z podziękowaniem za to najwyższe uznanie, za które dziękuje w imieniu własnem i Stanów Zjednoczonych, gdyż tylko jako reprezentant swego narodu mógł się przyczynić do zażegnania wojny. Dalej telegram zawiadamia o postanowieniu Roosevelta użycia nagrody na utworzenie stałego przemysłowego komitetu pokojowego w Waszyngtonie. Zadaniem mojem — kończy się telegram — będzie praca nad lepszym i bardziej jednolitym stosunkiem wśród moich rodaków, którzy czy to jako kapitaliści, czy pracownicy, są związani z przemysłowemi i robotniczemi przedsiębiorstwami. Zgadzać się to będzie z zamiarami fundatora.

Prezydent storthingu podniósł, że znajdzie to poklask całego świata. Równie ważny jak pokój między ludami, jest pokój między klasami.

Sztokholm. Wczoraj wieczorem nastąpiło uroczyste rozdanie przez króla nagród Nobla. Obecnymi byli: prof. Moissau (Paryż) nagroda chemii; prof. Thomson (Cambridge) fizyka; prof. Golgi (Pawia) oraz Ramol (Madryt) (po połowie nagrody medycyny). Carduzzi nie wziął udziału, zastępował go włoski radca legacyjny. Nagroda Nobla wynosi w bieżącym roku 140.480 fr.

Kościół i państwo.

Paryż. Kardynał Richard przygotowuje się już do rychłego opuszczenia pałacu arcybiskupiego. Rząd zwołał prefektów, w celu udzielenia im instrukcyi co do dalszego postępowania w walce z klerem. — Rząd uchwalił już nowe ostre środki represyjne, które przedłoży Izbie. Jak słychać, kler francuski otrzymał instrukcye z Watykanu, aby nie ustępował ani z domów swoich, ani z kościołów, dopóki rząd nie użyje gwałtu. W kołach rządowych dopatrują się w tem zamiaru sprowokowania rządu do użycia siły także co do zamykania kościołów.

Konferencya cukrowa.

Bruksela. Wczoraj zebrała się międzynarodowa konferencya cukrowa.

Pluralność w Anglii.

Londyn. Izba lordów odrzuciła 143 głosami przeciw 43 głosom w drugiem czytaniu ustawę, traktującą o pluralności prawa wyborczego. Ustawa dotycząca, uchwalona znaczną większością przez Izbę gmin, postanawia, że osoba, której przysługuje prawo wyborcze w kilku okręgach, może je wykonać tylko w jednym okręgu.

Przesilenie w Serbii.

Berlin. Do „Vossische Zeitung" donoszą z Belgradu, że opozycya w Skupczynie serbskiej gotuje się do walnej bitwy z rządem przy sposobności obrad nad nową pożyczką. — Znaczna część członków opozycyi nosi się nawet z myślą ewentualnego gremialnego złożenia mandatów. W kraju wzmaga się także niezadowolenie z osobistej polityki króla. Sytuacya jest bardzo poważna.

Okrucieństwa w Afryce.

Nowy Jork. Pismo „American" donosi o strasznych okrucieństwach, popełnianych w państwie Kongo, i twierdzi, że król Leopold belgijski w ostatnich trzech latach wydał bardzo dużo pieniędzy na agitacyę w waszyngtońskim parlamencie, celem sprawienia, aby rząd waszyngtoński nie przedsiębrał żadnych kroków w tej sprawie.

Szach umiera.

Londyn. Jak się dowiaduje Biuro Reutera, londyńskie urzędowe koła otrzymały telegram z Teheranu, nie pozostawiający najmniejszej wątpliwości, że szach perski umiera. Telegram wyraża zapatrywanie, że nie jest prawdopodobnem, aby w kwestyi następstwa tronu przyszło do jakichkolwiek niepokojów.

Niepokoje w Chinach.

Szangaj. Podczas niepokojów, wywołanych przez tajną organizacyę, przyszło do starcia między powstańcami a wojskiem rządowem, przyczem powstańcy zmusili do ucieczki mały oddział wojska.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 11 grudnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. —.

Akcye:	K.	h.		K.	h.
austr. Zakł. kred.	693	25	Oblig. węg. ind.	96	20
węg. " "	828	—	Renta majowa	99	25
Anglobanku	319	25	Austr. renta kor.	99	20
Unionbanku	575	50	Węg. renta kor.	96	—
Länderbanku	464	75	56 l. listy T. kr. z.	98	—
Bankvereinu	565	—	4% listy Banku hip.	97	25
Bodencredit.	176	—	4½% " " "	100	95
Gal. Banku hip.	569	—	5% " " "	110	50
kolei państw.	683	50	5% " " kr.	98	—
" połudn.	181	75	4½% " " "	101	20
N. Tram. lit. A.	—	—	5% " " "	—	—
N. Tram. lit. B.	—	—	4% Gal. obl. propin.	99	25
kolei Elbethal.	453	—	4% Gal. poż. kr. 1898	98	10
" Północnej	5680	—	4% Poż. m. Lwowa	96	50
" Czerniow.	579	—	Lasy tureckie	162	50
Alpiny	624	25	Marki	117	65
Rima Muranyi	575	—	Ruble	253	25
Prag. Tow. żel.	2696	—	Rosyjska pożyczka	85	15
Fabryki broni	572	—			
tureckie tytoniowe	433	50			
Gal. Tow. kop. n.	661	—			

Usposobienie. Z powodu kupien lokalnych silne. Alpiny i Lombardy żywiej.

Cukier, spirytus i nafta niezmienione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 11 grudnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	35 20	85 70
Dwudziestofrankówki w złocie	10 08	10 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
4% " " "	57 25	98 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 75	101 75
4% " " " "	75 50	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 25	99 —
4% " " " " " 41-letn.	98 25	99 —
4% " " " " " 51-letn.	97 50	98 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 60	98 60
4% " miasta Lwowa	96 —	97 —
4½% " " "	— —	— —
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —

KONKURS.

Celem obsadzenia posady **sekretarza** Tarnobrzeskiej Rady powiatowej z dniem 1. stycznia 1907. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać, że posiadają studya prawnicze, praktykę administracyjną, tudzież, że nie przekroczyli 40 roku życia.

Do posady powyższej przywiązana jest płaca roczna 2600 kor. i dodatek na mieszkanie w kwocie 500 kor.

Posada ta nadaną będzie na rok prowizorycznie, a to w myśl § 41. przepisów tutejszego statutu i regulaminu.

Udokumentowane podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu do dnia **15 grudnia** 1906 roku. 5245 3 3

Z Wydziału Rady powiatowej
w Tarnobrzegu dnia 26 listopada 1905.
Horodyński, w. r.
prezes.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.